Nr. 8. Kraków — Podgórze. Rok II.

Redakcya i Administracya Kraków, Zwierzyniecka l. 7.

Prenumerata półroczna z odsyłką wynosi 74 hal., bez odsyłki 60 hal.

Prenumerata roczna z odsyłką wynosi: 1 kor. 48 hal., bez odsyłki 1 kor. 20 h.

Cena numeru pojedynczego: 10 hal.

TARCZA SWOBODY

na sierpień 1911.

Organ klas pracujących.

Miesięcznik wydany w celu zwalczania wyzysku i ucisku ludu pracującego, zwłaszcza stróżów kamienicznych i służby wszelkiego rodzaju biorący takowych w obronę.

Ludu pracujący! Wzywamy Was, rozszerzajcie i żądajcie przy każdej sposobności pisma: „Tarczę Swobody" jako jedyny Organ lepszej przyszłości!

Korzystne dla właścicieli i administratorów kamienic i stróżów.

Centralne koncesyonowane Biuro stróżów, przy ul. Zwierzynieckiej 7, parter, w podworcu na lewo, otwarte jest codziennie od godz. 8 12 w południe i od 2–8 wieczór, zwyjątkiem niedziel i świąt. Biuro udziela wszelkich informacyi w celach posad stróżów i służby wszelkiego rodzaju, jak również przyjmuje na członków do Stowarzyszenia katolickiego stróżów. Właściciele i administratorowie kamienic, życzący sobie mieć dobrych, uczciwych i porządnych dozorców domów, niech się zwrócą po takowych do Biura Stowarzyszenia, a przekonają się, że pośród innych biur, najlepsze jest Centralne Biuro stróżów wielkiego m. Krakowa, a jako Stowarzyszenie zna dokładnie stosunki pośród właścicieli i administratorów kamienic, a stróżów czyli dozorców domu, przeto może jedynie tylko Biuro stróżów zadawalniać żądających, a nie żadne inne biura, które nie znają stosunków i temiż się nie zajmują.

A więc WP. właściciele kamienic i admitorowie nie szukajcie po innych biurach stróżów i nie przyjmujcie przez różnych rajfurów i rajfurki, bo ci nie znają stosunków stróżów i obywateli, wprowadzają tylko przez swoje stręczenie w błąd jednych i drugich. To też Towarzystwo właścicieli realności, którego prezesem jest WP. Dr. Franciszek Mussil bardzo dobrze robi, że poleca swym członkom brać stróżów ze stow. katol. stróżów, a gdy za tym przykładem pójdą wszyscy właściciele kamienic i administratorowie m. Krakowa i Podgórza, to stanowczo stosunki się poprawią, będą zadowoleni jedni i drudzy a także całe społeczeństwo.

Zobowiązania Dra Bilińskiego.

Jedno z tutejszych pism donosi na zasadzie informacyi zaczerpniętych w obozie ludowców, że Dr Biliński zanim został prezesem Koła, złożył następujące oświadczenie:

„Uznając nieodzowną potrzebę dróg wodnych dla ekonomicznego podniesienia kraju, tudzież dostarczenie zarobku ludności, zobowiązuję się, iż jeżeli zostanę wybrany prezesem Koła polskiego, z całą usilnością starać się będę o wykonanie ustawy z roku 1901 o budowie dróg wodnych, a w szczególności o bezwłoczne rozpoczęcie robót na przestrzeni kanału Zator-Samborek z kredytu 30-milionowego, przeznaczonego dla Galicyi na pierwszy okres budowy do r. 1912, tudzież o wykończenie projektu kanału od Krakowa do Dniestru w myśl obowiązującej ustawy do końca r. 1912 i o rozpoczęcie budowy tego kanału w r. 1913".

„Od spełnienia tego postulatu uczynię zawisłem poparcie rządu przez Koło polskie, gdy zaś ten postulat nie został przez rząd uwzględniony, złożę godność prezesa Koła polskiego".

Oświadczenie to zakomunikowane przez delegatów Kędziora, Sredniawskiego, Angermanna i Długosza, Dr Biliński akceptował w całości, poczem stronnictwo ludowe uchwaliło za nim głosować przy wyborze na prezesa.

Pożar Konstantynopola.

Jak już z depesz wiadomo, olbrzymi pożar nawiedził Konstantynopol. Wszystko przemawia za tem, że pożar został rozmyślnie podłożony i to ze względów natury politycznej, bo właśnie wdniu krytycznym, w którym pożar powstał, w stolicy państwa osmańskiego, uroczyście obchodzono rocznicę nadania konstytucyi. Pożar miał temu obchodowi przeszkodzić. Tysiące ludzi pogrążonych zostało w niedolę i nieszczęście. Pomiędzy licznymi rannymi znajduje się także twórca konstytucyjnej Turcyi, obecny minister wojny Mahmud Szefket basza, na którego spadła belka i ciężko go zraniła. O katastrofie dochodzą następujące szczegóły:

Od niedzieli południa szaleje w Konstantynopolu olbrzymi pożar, daleko większy jeszcze, aniżeli przed $2^1/_2$ rokiem. Ogień powstał około 2 godz popołudniu w bliskości ministerstwa wojny i to w kilku miejscach odrazu. Połowa miasta z powodu upału i zmęczona przedpołudniową paradą około pomnika wolności, spoczywała w drzemce popołudniowej, gdy nagle mieszkańców zerwało ze snu sześć olbrzymich słupów ognistych. Zajęło się odrazu co najmniej pięćset domów.

Pożar wzmagał się z każdą chwilą. Silny wiatr gnał płomienie w coraz to dalsze i odleglejsze dzielnice. Domy zapalały się po domach. Sikwy pożarne były prawie bezsilne. Wszelka praca około gaszenia ognia okazywała się daremną. Wieczorem całe ulice leżały już w gruzach i zgliszczach, a ogień ciągle i ciągle się szerzył. Istne piekło płomieni. Nie wiadomo jeszcze na pewno, ilu ludzi życie straciło, a straty materyalne obliczają na całe miliony.

Minister wojny Mahmut Szefket został podczas prac ratunkowych ciężko w głowę zraniony. Opatrzono go na miejscu pożaru i odwieziono do pomieszkania. Wiadomość o zranieniu ministra wywołała powszechną konsternacyę. Przyboczny lekarz sułtana oświadczył, że belka, jak gdyby cudem dotknęła tylko twarzy ministra. Gdyby belka spadła mu na głowę, śmierć byłaby na miejscu nastąpiła. Rana sama w sobie nie jest niebezpieczną, ale przy delikatnej konstytucyi ministra komplikacye nie są wykluczone. Wszyscy ministrowie z wielkim wezyrem na czele pozostali długo na miejscu pożaru. Rząd zamierza obostrzyć stan oblężenia.

Przypuszczają, że podpalaczy było co najmniej 30. Pracowali oni podług jednolitego planu i zbrodniczą swą działalność skierowali przedewszystkiem około gmachu ministerstwa wojny. Dwunastu z nich już ujęto i znajdują się w rękach władz. Skazani zostaną na podstawie sądu wojennego i przy moście powieszeni.

Władze wobec strasznej katastrofy znajdują się wprost w niemej rozpaczy. Pastwą płomieni padło razem przeszło 4000 domów. Gmach sztabu generalnego został również zniszczony. Pałac ministerstwa wojny, mieszczący w sobie ważne dokumenty, zdołano uratować. Ogień ciągle jeszcze się sroży, a wiatr roznosi płomienie na wszystkie strony. Spaliło się 14 mniejszych meczetów.

Na pierwszą wiadomość o ogniu w pawilonie, gdzie mieścił się sztab generalny, pospieszył komendant korpusu, Fethi-basza, pod którego nadzorem zdołano uratować wielką część dokumentów. Niedługo potem nadjechał Mahmud Szefket basza.

Z kroniki większych pożarów w Konstantynopolu przypomnieć należy następujące daty: Dnia 14 czerwca br. spaliło się przeszło 40 domów w Skutari, dnia 5 kwietnia br. padło pastwą płomieni przeszło 300 domów w dzielnicy Kadiköi. Ogień został podłożony w rozmaitych miejscach dzielnicy. Dwóch podpalaczy naówczas ujęto. W dwa miesiące przedtem, 6 lutego, wybuchł w biurze telegraficznem wysokiej Porty ogień, który zniszczył biura ministerstwa spraw wewnętrznych i rady państwa z wielu ważnemi dokumentami. Również podczas pożaru na przedmieściu Kutjunczuk dnia 1 marca spaliło się 120 domów.

Z pożarów dawniejszych lat wspomnieć należy przedewszystkiem o olbrzymim pożarze z 24 sierpnia 1908, podczas którego zgorzało 6000 domów.

Socyalistyczna logika.

Wiadomość o protestach, wniesionych przeciwko wyborowi pp. Daszyńskiego i Dra Marka wywołała w obozie socyalistycznym prawdziwą konsternacyę.

„Naprzód" ze źle tajonym złym humorem utrzymuje, że nasze informacye w tej mierze nie są dokładne, ale im też nie zaprzecza. W rzeczywistości są one zupełnie ścisłe. P. Daszyński coprędzej wycofał się wprawdzie z protestu, który wnosił przeciwko podziałowi okręgów „Wesoła" i „Nowy Swiat", — ale znalazło się grono poważnych wyborców, które go zastąpiło. Protest został wysłany i musi doprowadzić do unieważnienia wyborów, dokonanych na mylnej podstawie. Argumentów dostarczył sam p. Daszyński. — Wszakże jeszcze w przeddzień wyborów trybun socyalistyczny głosił w „Naprzodzie", że wszystko jedno kto będzie wybrany na „Wesołej, — bo wybór ten musi być unieważniony, — a nieważność tę wykazywali prawnicy socyalistyczni w całym szeregu wywodów bardzo gruntownie opracowanych. — Cóż się zatem zmieniło, że socyaliści uznają nagle akt w ich mniemaniu zupełnie nielegalny, za obowiązujący i trwały? Oto p. Daszyński zupełnie niespodziewanie uzyskał ten nieważny mandat, i naturalnie nie myśli się teraz tego mandatu wyrzekać. Gdyby był wybrany kto inny, wówczas wszystkie argumentacye prawników i polityków „Naprzodu" byłyby trafne i słuszne, i socyaliści wystąpiliby z płomiennymi protestami przeciwko wyborowi; ponieważ jednak szczęśliwym zdobywcą mandatu jest ich przywódca, więc bez żadnych skrupułów wypierają się swej własnej argumentacyi, zaprzeczają swym własnym twierdzeniom i uprawniają „straszne gwałty", — na które tak niedawno i tak wymownie narzekali,

Taka jest konsekwencya i polityczna uczciwość tych panów. — Gdzie wchodzi w grę ich partyjny interes tam nie obowiązuje ich ani zwykła logika ani prawda.

Ale całe to zaprzaństwo nie pomoże p. Daszyńskiemu, ani Drowi Markowi. Wybór ich jest nieważny „in nuce" i musi być powtórzony w warunkach normalnych. Jeżeli mają taki mir u wyborców, jeżeli Kraków jest naprawdę tak „czerwony", jak to głoszą w swoim organie i na swych agitacyjnych zgromadzeniach — nie powinni przecie oponować przeciw powtórnemu głosowaniu, — które im przyniesie, według ich własnego

twierdzenia, nowy tryumf. A tem mniej powinni oponować przeciwko unieważnieniu obu mandatów, że pragną uchodzić za urzędowych i najbardziej powołanych obrońców legalności i czystości wyborów.

Niechże więc choć raz dadzą świadectwo swoim słowom i niech dopomogą do szybkiego załatwienia protestów krakowskich w Izbie, gdzie ich wpływ w tych sprawach jest niemal decydujący.

W każdym razie niezmiernie ciekawi jesteśmy obrad nad tymi wyborami i w jaki sposób socyaliści zdołają bronić aktów, — które sami uroczyście uznali za nielegalne...

Namiestnik a Koło polskie.

We czwartek d. 28. lipca odbyło się posiedzenie Koła polskiego, które ma bardzo ważne znaczenie dla polityki naszego kraju. To cośmy na tem posiedzeniu słyszeli, jest echem nastroju jaki panuje w całym kraju.

Kto patrzył na ostatnie wybory do parlamentu, ten nie mógł oprzeć się smutnemu wrażeniu, że zasada wolności i czystości wyborców została naruszona i to nie tylko przez partye łapiące mandaty, ale przedewszystkiem przez kierownictwo władzy krajowej tj. namiestnika Dr Bobrzyńskiego. Za milczącem przyzwoleniem rządu zrobiono z wyborów jedną wielką szopkę i połowa posłów Koła polskiego, jacy dziś w Wiedniu zasiadają nie wyszła z wyborów i woli ogółu obywateli, ale jako mianowani przez konserwatystów i ludowców przy pomocy namiestnika.

Słusznie też po wyborach podniosły się liczne głosy protestu przeciw tego rodzaju polityce. Władza, która jako bezstronna powinna stać litylko na straży ustawy, „robiła“ wybory, dla przypodobania się jakiejś partyi politycznej. Te głosy protestu znalazły swój wyraz także na wspomnianem posiedzeniu Koła polskiego.

Poseł inż. Angermann — ludowiec — chcąc przypodobać się władzom, zgłosił wniosek, aby Koło polskie wyraziło votum zaufania ministrowi dla Galicyi Zaleskiemu, marszałkowi kraj. Badeniemu i... namiestnikowi Dr Bobrzyńskiemu. Ma się rozumieć, że wobec ostatnich faktów postawienie takiej rezolucyi w pełnem Kole było chyba rozmyślem wywoływaniem awantury. To też jeden po drugim przedstawiciele stonnictwa demokracyi narodowej, jak i centrowiec poseł Kozłowski, oraz nawet konserwatywni posłowie z Podola pod wodzą hr. Gołuchowskiego występowali przeciwko tej rezolucyi.

Ich przemówienia nie zwacały się przeciw min. Zaleskiemu i hr. Badeniemu, ale wyłącznie tylko przeciwko namiestnikowi Bobrzyńskiemu.

Poseł Dr Kozłowski wręcz oświadczył, że uchwalenie takiej rezolucyi wyrażającej votum zaufania namiestnikowi, może wywołać rozłam w Kole polskiem, a w kraju wznieci burzę i odruch, który dla namiestnika może być bardzo nieprzyjemny.

Mimo tych słusznych protestów konserwatyści i ludowcy przecież parli do tego, aby namiestnikowi votum ufności Koła uchwalić.

Głosowano nad votum dla każdego dygnitarza osobno. Jakby dla zaznaczenia, że posłowie wyłącznie tylko potępiają postępowanie Dr Bobrzyńskiego wyrazy zaufania dla min. Zalewskiego i hr. Badeniego **uchwalono jednogłośnie.** Przy głosowaniu w sprawie Dr Bobrzyńskiego zaszło kilka niemiłych dla jego zwolenników niespodzianek. Mianowicie przed głosowaniem nad votum ufności dla namiestnika, znaczna ilość posłów opuściła ostentacyjnie salę. Na sali pozostało tylko 54 posłów. **Z tych za votum oświadczyło się tylko 40 głosów,** t. j., że **uchwalono je tylko 4 głosami większości.** Dziewięć głosów padło „przeciw“, w tem były **dwa głosy ludowców.** Pięciu zaś posłów z hr. Adamem **Gołuchowskim** na czele z założonymi rękami wstrzymali się od głosowania.

Wynik głosowania wywołał wśród większości namiestnikowskiej w Kole polskiem pewne wrażenie, gdyż uchwalenie votum ufności namiestnikowi w takich warunkach jest niemal klęską polityczną. Namiestnik nie będzie się mógł powoływać na to, że za nim stoi Koło polskie, gdyż wynik cyfrowy głosowania oczywiście temu zaprzecza.

Tem mniej będzie mógł namiestnik wobec rządu utrzymywać, że go kraj popiera. Można bowiem było sztuczkami wyborczemi zamianować sobie posłów według swych chęci, ale przecież nikt nie zdoła zamknąć ust obywatelom kraju, tym setkom i tysiącom, które czują krzywdę jaka im się stała.

Namiestnik przekonał się, że **trzydziestu posłów** w Kole polskiem nie podziela jego zapatrywań na politykę. Jeszcze dobitniej przekona się o tem, gdy zostanie zwołany sejm galicyjski, gdzie przeciw niemu będą otwarcie mogli wystąpić ci byli posłowie, których do parlamentu nie dopuszczono.

Mamy nadzieję, że zrozumie w tedy dr, Bobrzyński, co mu czynić należy i że ustąpi miejsca komuś innemu, kto lepiej od niego poprowadzi politykę kraju.

Obrady Rady państwa.

Od wtorku do soboty przez wszystkie dni obradowała Izba poselska nad trzema właściwie sprawami mianowicie: nad sprawą ustawy bankowej, zajść w Drochobyczu i drożyzny. Wszystkie trzy sprawy zostały dokładnie i wszechstronnie omówione. Zajścia w Drohobyczu, strzelanie wojska do wyborców i śmierć kilkunastu osób wywołały bardzo długie i poważne rozprawy. Zabierali w nich głos przedstawiciele różnych obozów politycznych oraz różnych narodowości. Przemawiali także miniter spraw wewnętrznych i minister wojny.

Dnia 25. lipca rozpoczęły się obrady nad ustawą bankową. Przeprowadzono pierwsze jej czytanie, poczem odesłano ustawę do komisyi. Następnie rozpoczęła się dyskusya nad sprawą drożyzny mięsa. Pierwszy przemawiał prezydent ministrów, który obiecał udzielić na trzy miesiące zniżek taryfowych do przewozu mięsa na kolejach. Również z rządem węgierskim prowadzi się rokowania o pozwolenie na dalszy dowóz mięsa argentyńskiego. Po mowie b. Gautscha rozpoczęła Izba dyskusyę nad zajściami w Drohobyczu. Pierwszy przemawiał prezes Koła polskiego Dr Biliński, po nim socyalista Diamant.

D. 26. lipca najpierw obradowano nad sprawą dowozu mięsa. Przemawiał szereg mowców, którzy wszyscy domagali się pozwolenia na nieograniczony dowóz mięsa argentyńskiego.

Następnie w sprawie zajść drohobyckich przemawiał pos. Breiter.

Dnia 27 lipca w dalszym ciągu w dyskusyi nad drożyzną mięsa mówił minister rolnictwa bar. Widmann, który wspominał o wielkiej akcyi w celu powiększenia i poprawy bydłostanu, dzięki czemu niebawem produkcya mięsa stanie na znacznej wyżynie. Centralny zakład spieniężania bydła przyczyni się w istocie do rozwiązania sprawy zaopatrywania miast w mięso. Znacznym postępem jest również połączenie się organizacyi zużytkowania bydła w krajach, tak ważnych pod względem produkcyi mięsa, jak Galicya i Bukowina w jedno towarzystwo handlowe z ograniczoną poręką.

Minister omawiał następnie potrzebę tworzenia wielkich rynków na bydło bodowlane i użytkowe, oraz szczegółowo przedstawił zamierzone zarządzenie w odnośnie do różnych środków żywności, specyalnie mleka, a w końcu oświadczył, że jeżeli konsumenci i produkcenci połączą się, mając na oku dobro całej ludności, to cel zamierzony z pewnością będzie osiągnięty.

Po przemówieniach jeszcze całego szeregu posłów na wniosek p. Abrabamowicza dyskusyę zamknięto i wybrano mowców jeneralnych, pp. Udrzela i Wędrę, po ich przemówieniach odesłano wnioski do komisyi drożyźnianej z poleceniem zdania sprawy do 24 godzin.

Następnie dyskutowano dalej nad zajściami w Drohobyczu.

Na piątkowem posiedzeniu przedłożyła najpierw komisya bankowa swe sprawozdanie, poczem ustawę bandową uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

W sprawie zajść drohobyckich, przedstawił stanowisko rządu minister spraw wewnętrzych. Bronił on bardzo energicznie władz składając całą winę zajść na agitatorów.

W dalszej dyskusyi zabrał głos minister wojny, który stwierdził, że wojsko strzelało tylko z powodu przesłyszenia komendy, że asystencya wojskowa zachowała się poprawnie, wyjąwszy otwarcie ognia bez komendy, co jednak wobec panujących okoliczności i ciągłego atakowania wojska przez tłum zawsze ze stanowiska ludzkiego da się wytłumaczyć.

Minister prosi o osądzenie swych wywodów bez uprzedzeń i wyraża najgłębsze współczucie siły zbrojnej z powodu smutnego tego zdarzenia.

Następnie przemawiał p. Liberman, który wśród ataków na Koło polskie domagał się aby komisya parlamentarna przeprowadziła śledztwo.

Na tem dyskusyę zamknięto i wybrano mowcami generalnemi pp. Selingera i Nemca.

Ostatnie posiedzenie Izby odbyło się w sobotę. Posłowie radzili wśród wielkiego zdenerwowania trzeba było aż dwóch konferencyi przewodniczących klubów, aby popchnąć naprzód obrady parlamentu i sesyę zakończyć.

Posiedzenie zaczęło się od dyskusyi i głosowań nad wnioskami w sprawie drożyzny mięsa. Znaczącem było przemówienie prezydenta ministrów w tej sprawie, ponieważ oświadczył się z wielką stanowczością przeciwko rezolucyom, które wymagały od niego, aby potargał traktaty handlowe i zobowiązania wobec Węgier. Prawie wszystkie kluby podzieliły się w głosowaniu na partye posłów miejskich i posłów agrarnych, których to ostatnich stanowisko zgadzało się ze stanowiskiem rządu. Oni też zwyciężyli podczas głosowania gdyż odrzucono wszystkie te rezolucye, które oświadczały się za nieograniczonem sprowadzeniem mięsa do Austryi.

Imieniem socyalistów uzasadniał wniosek o postawienie ministrów gabinetu bar. Bienerta w stan oskarżenia z powodu użycia § 14 poseł Seitz. Przy tej sposobności pozwolił on sobie na złośliwy figiel, a mianowicie powtórzył mowę dzisiejszego ministra sprawiedliwości Dra Hochenburgera, który jako poseł narodowo-niemiecki w r. 1899 wygłosił piorunująco grubijańską mowę z okazyi wniosku o postawienie w stan oskarżenia gabinetu hr. Kazimierza Badeniego z powodu użycia § 14. I tu bar. Gautsch polemizował z miejsca z posłem socyalistycznem i to w sposób tak energiczny, jak żaden z dotychczasowych naczelników w parlemencie ludowym. Wniosek socyalistów odrzucono.

Wreszcie Izba poselska zakończyła rozprawę nad rzezią drohobycką przyjęciem wniosku Koła polskiego w tej sprawie, podczas gdy inne wnioski odrzucono.

Posłowie w radosnym nastroju opuścili w późnych godzinach wieczornych gmach parlamentu, życząc sobie wzajemnie wesołych wakacyj.

Kwiatki powyborcze.

W ostatnich dniach wpadł mi do ręki „Przyjaciel Ludu“. Przeglądając, znalazłem w nim takiej treści notatkę:

> Na pamiątkę zwycięstwa wyborczego postanowili ludowcy w Dobryni pow. Jasło sprawić chorągiew do kościoła parafialnego w Cieklinie. Z jednej stony chorągwi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej korony polskiej, a z drugiej strony wizerunek św. Jana, patrona posła Stapińskiego.

A więc będziemy mieć w kościele cieklińskim — o ile X. proboszcz się zgodzi — chorągiew partyjnej walki i politycznej nienawiści. Możeby jednak autorzy tego projektu poczekali trochę, aż stańczycy przeprowadzą „kanonizacyę“ p. Jana, a wtenczas będzie można sprawić **chorągiew** partyjną z podobizną własnego „świętego“.

Interesujące oświadczenie zamieszcza wszechpolska „Ojczyzna“, mianowicie:

> „Podpisani w liczbie 44 zebrawszy się, narazie oświadczają, że w gminie Białobrzegach przy urnie wyborczej oddali swe głosy na X. Józefa Macha z Jasła i **okoliczność tę gotowi są stwierdzić pod przysięgą.** Niewytłumaczonym jest też dla nich fakt, dlaczego z tylu oddanych głosów na X. Józefa Macha tylko 12-cie zalazło się w urnie wyborczej.
>
> Podpisani proszą o wdrożenie w tym kierunku dochodzeń i zbadanie sprawy, oraz wyjaśnienie, co zaszło, aby uspoko-

ić podpisanych i niedopuścić do obniżenia i pogwałcenia prawa głosowania".
(Następuje 44 podpisów wyborców).

Oto jedna z tajemnic powodzenia kandydatów blokowych, w tym wypadku: księcia Lubomirskiego i p. Jachowicza. Jest jednak przysłowie: „Kradzione nie tuczy". (X).

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Wpośród miejsc świętych, daleko i szeroko poza granicami Ojczyzny naszej głośnych i słynnych, które Najśw. Marya Panna, Królowa Korony Polskiej, szczególnemi oznaczyła cudami i łaskami, niemniej głośnie słynie Kalwarya Zebrzydowska dla cudownego obrazu Matki Boskiej, ukoronowanego w roku 1887 przez ręce najczcigodniejszego Arcypasterza Wawelskiej Świątyni, ś. p. X. Kardynała Albina Dunajewskiego.

O. O. Bernardyni, stróże Kalwaryjskiej świątyni i cudownego obrazu Matki Najświętszej, obchodzić będą w tym roku, w miesiącu sierpniu, 300-letni Jubileusz, założenia Kościoła Grobu M. B, którego historyę umieścił w swoim czasie O. Stefan Podworski, definitor prowincyi, tak w dziennikach, jakoteż i w kalendarzach na rok 1911.

Z okazyi tego Jubileuszu, ubogaconego odpustem zupełnym przez Ojca św. Piusa X — odprawiać się będą **misye ludowe** dla wszystkich pątników od 9 do 15 sierpnia, zaś od 25 do 27 sierpnia, trzydniowe rekolekcye dla ludu z okolicy Kalwaryi. Dnia 14 sierpnia przybędzie do Kalwaryi, Najprzewielebniejszy X. Biskup sufragan dyecezyi krakowskiej, Anatol Nowak. Dostojnik ten Kościoła, dokona w uroczystość Wniebowzięcia N. M. P. aktu poświęcenia wspaniałej Groty na wzór w Lourdes, poczem odprawi pontyfikalną Sumę w Kościele Grobu M. B.

Przy tej sposobności zwraca się uwagę, że ci pątnicy, którzy mają więcej, jak 50 km. do Kalwaryi, mogą żądać od każdej stacyi zniżki kolejowej — (według taryfy kolejowej — Person und Gepäcktarif Teil II von 1/1 1910 Seite 47). — I tak, jeżeli się zbierze 30 osób, mają zniżkę 20 proc., jeżeli 100 — 40 proc. zniżki — trzeba jednak trzy dni przedtem zgłosić się do odnośnego Naczelnika stacyi kolejowej.

Na tę uroczystość Jubileuszową, zaprasza wszystkich Czcicieli Matki Najświętszej

Zajście na granicy austryackiej.

Brutalne obejście się strażników austryackiej granicy z pątnikami wracającymi z Częstochowy. Opowiadają pątnicy że Moskale obchodzili się z pątnikami w czasie całej drogi tam i napowrót grzecznie. Niespodzianka zaś na austryackiem terytoryum jest wyrazem oburzenia jak postępują strażnicy austryaccy z narodem wracającym do swego kraju z Częstochowy jako tutejsi obywatele, formalnie strażnicy szarpią i popychają biedny lud, który przez 11 dni był znękany trudami, niewygodami i upałami, a kiedy zwóciła uwagę osoba z inteligencyi strażnikom za to haniebne obchodzenie się z ludem, to strażnicy wówczas obsypali najgorszemi obelgami i haniebnemi wyzwiskami ową osobę i całą kompanię, ponieważ zaś ta osoba jest również urzędnikiem austryackiego państwa, a zajmuje wysokie stanowisko w urzędzie, przeto wniesie zażalenie do rządu austryackiego, aby władza pouczyła na przyszłość strażników, żeby z ludem obchodzono się po obywatelsku i po ludzku, a nie po barbarzyńsku.

KRONIKA.

Powitanie pielgrzymki z Krakowa przez OO. Paulinów w Częstochowie. Wspaniałe było powitanie w Częstochowie kompanii z Krakowa. Mimo nieprzyzwyczajenia przyjmowania kompanii, późnym wieczorem powitał Ks. Przeździecki pielgrzymów wzniosłą mową. Wspominał on w swej mowie, iż prawie w rocznicę zhańbienia tak cudownego miejsca jak Częstochowa przez wysłannika rządowego przybywa kompania z Krakowa przeprosić tę Matkę Boską Jasnogórską za doznaną zniewagę i oddać Jej cześć i hołd, nie zważając ani na trudy ni mozoły, ale z ochotnem i szczerem sercem garnąć się do stóp Tej Matki cudownej w celu przebłagania i uproszenia nowych łask. Niezmiernie zwłaszcza ucieszyło go to, iż przecież zdarzył się rok w którym z miasta tak sławnego, jak z Krakowa, ze stolicy polskiej, z Grodu Podwawelskiego przybywa jedna kompania i serdecznie dziękował tym, którzy wpłynęli na zjednoczenie dwóch pielgrzymek w jedną całość, bo zaiste dziwiło ich czemu z jednego miasta, o jednej porze, w jednym dniu przybywają dwie kompanie, mimo tego nie wchodzili w to i przyjmowali jednych i drugich. Jednak dzisiaj mimo zhańbienia tego cudownego miejsca gdy przybyła kompania złączona ze stolicy Polski, przeto witał ich z otwartem sercem polecając się ich modlitwie i prosząc aby ze szczerem i skruszonem sercem modlili się do tej Królowej Polski, aby raczyła nowe cuda zsyłać z Jasnej Góry aby tym sposobem można zamknąć usta wrogom naszym. Po tak wzniosłej przemowie przy dźwiękach orkiestry udali się pielgrzymi do klasztoru. Ślicznie to zaiste było, gdy odgłos dźwięków orkiestry rozchodził się po bramach, murach i wałach klasztoru a następnie gdy w klasztorze płynęła pieśń dziękczynna do tronu Królowej nieba i ziemi, poczem pobożni pątnicy udali się na spoczynek, by wzmocnić wyczerpane siły. Pielgrzymka liczyła około 500 osób. Powróciła do Krakowa 1 sierpnia późnym wieczorem i udała się do kościoła OO. Karmelitów na Piasku, gdzie w kaplicy Matki Bożej Cudownej odśpiewali pątnicy z zapałem „Pod Twoją Obronę". Pieśń ta wśród ciszy wieczornej zdawała się być pieniem aniołów, którzy wychwalają i uwielbiają swą Panią nieba i ziemi. Nazajutrz o godzinie 9 rano odprawił Ksiądz biorący udział w pielgrzymce solenną Wotywę na intencyę pielgrzymki oraz na podziękowanie za szczęśliwe przebycie pełnej trudów i mozołów drogi. Połączenie pielgrzymek było staraniem Towarzystwa im. św. Rafała, którego prezesem jest p. Ludwik Gołąb, a ponieważ starożytna pielgrzymka wychodząca do Częstochowy rok rocznie od OO. Karmelitów na Piasku zaczęła się zmniejszać w liczbie pątników z powodu rozdwojenia tejże przez zjawienie się nowej pielgrzymki wychodzącej z kościoła OO. Reformatów, została złączona i przeniesiona napowrót do kościoła OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie mocą uchwały zaprotokułowanej i wpisanej w księgi Towarzystwa pobożnych pielgrzymek im. św. Rafała z d. 27 czerwca 1911 Towarzystwo to urządza rok rocznie pobożne pielgrzymki t. j. do Częstochowy bierze udział pieszo i koleją na uroczystość św. Anny, do Kalwaryi na uroczystości Wniebowzięcia N. M. Panny wyrusza pieszo i na Narodzenie N. M. Panny koleją, do Mogiły na podwyższenie św. krzyża. Urządziło już dotychczas Towarzystwo pielgrzymek do Częstochowy 2, do Mogiły 3, do Kalwaryi Zebrzydowskiej urządza 5 pielgrzymkę 12 sierpnia b. r z kościoła Ks. Pijarów z muzyką po wysłuchaniu Wotywy na intencyę pielgrzymki odprawionej o godzinie wpół do siódmej rano.

Stow, katol. stróżów urządziło zgromadzenie dnia 16 lipca po południu przy ul. Bożego Ciała pod l. 24 na Kazimierzu. Zgromadzeniu przewodniczył prezes Adam Cap. Referował p. Ludwik Gołąb. Licznie zgromadzeni stróże i stróżki, a przeważnie należący do bractwa będącego przy kościele Bożego Ciała wysłuchali referenta, który dobitnie napiętnował nadużycia i wyzyskiwania biednych stróżów, a zwłaszcza w dzielnicy Kazimierza, z zapałem i z powagą jakto przystoi na dobrych i poważnych ludzi.

Ks. Głowacki zaznaczył w swem przemówieniu, że stróże z całego Krakowa t. j. z wszystkich dzielnic powinni się trzymać jedności jako lud pracujący, bo przez to będą lepiej widziani i poważani u ogółu jako zaś chrześcianie katolicy powinni czytać dobre pisma w wolnych chwilach, które człowieka uspakajają i doprowadzają do dobrobytu, a nie pisma socyalistyczne, które są zatruciem społeczeństwa. Po przemówieniu księdza powzięto myśl skupienia wszystkich sił stróżów przy sztandarze katolickim jako chrześcijanie i wpisać się do Stow. katol. stróżów w Krakowie. Przy zakończeniu zgromadzenia nie podobały się obrady socyalistom, którzy byli na sali wszczęli wielki hałas jako awanturnicy i pijacy a w czasie tego hałasu skradli zegarek złoty p. prezesowi Adamowi Capowi, piętnując się tem jako złodzieje. Stow. katol. stróżów postanowiło przeto więcej nie wpuszczać na zgromadzenie socyalistów jako złodziei kieszonkowych i burzycieli spokoju.

II. Zgromadzenie stróżów odbyło się w Domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza w Krakowie, któremu przewodniczył prezes Adam Cap a referował Ludwik Gołąb. Zabierali głos w różnych sprawach: S. Karpiński, S. Bazola. J. Piech, F. Cyganek, J. Konik, K. Stypuła, S. Kwiecień.

Na zakończenie uchwalono jednogłośnie udać się gremią do prezydyum miasta w sprawie wydania Regulaminu, który Stowarzyszenie wniosło do Magistratu w zeszłym roku. Udanie się pod Magistrat gremią wszystkich stróżów i stróżek krakowskich poprzedzi deputacya, która poinformuje cały ogół, kiedy mają się udać stróże gremialnie z żądaniem o wydanie praw stróżowskich.

Od Stow. katol. Kasy pogrzebowej. Nadzwyczajne zgromadzenie odbyło Stow. katol. Kasy pogrzebowej 17 lipca b. r. Zgromadzeniu przewodniczył prezes p. Ostrowski a widząc dostateczną liczbę członków do prawomocnych uchwał polecił p. Ludwikowi Gołębiowi jako sekretarzowi odczytać protokół, który został jednogłośnie przyjęty. P Adam Barwiński oświadcza na zapytanie prezesa, że sprawa konsorcyum pogrzebowe utonęła gdzieś w magistracie i że więcej się tą sprawą nie będzie zajmował, bo nie ma na to czasu a w Magistracie trzeba wystawać całemi godzinami chcąc coś załatwić chyba, że naczelny Dr miejski czyli fizyk zawezwie go przez zaproszenie, to wówczas pójdzie i zajmie się dalej tą sprawą. P. Wróbel zachęca do zaniechania sprawy konsorcyum pogrzebowego mówiąc, że jeżeli Magistrat takie trudności robi, to musi być z przyczyny p. radcy Wolnego, który się dorobił majątku na umrzykach. P. F. Radwanek rząda szybkiego działania w sprawie konsorcyum, że jeżeli nie chce załatwić fizyk miejski, to Stow. rząda stanowczego załatwienia przez P. prezydenta Dra Lea, gdyż już drugi rok wlecze się ta sprawa ślamazarnie. P. L. Gołąb stawia wniosek, ażeby się udać jeszcze raz do Świetnego Magistratu, a gdy to nie pomoże, to wnieść memorjał do Świetnego c. k. Namiestnictwa we Lwowie. P. prezes zachęca do silnej organizacyi i zjednywania nowych członków do Stow., które to Stow. każdemu jest potrzebne, gdyż nikt się nie wymknie od śmierci, a zwłaszcza w dzisiejszych czasach przy wielkiej drożyźnie, że nie można oszczędzić sobie parę złotych na czas śmierci, a że do Stow. kasy pogrzebowej płaci się tylko 20 h. jako wkładkę miesięczną, a wrazie wypadku otrzymuje członek 50 K. na pogrzeb to zaiste jest wielkie dobrodziejstwo dla biednego narodu i powinni wszyscy należeć tak rodziny, jako też i pojedyncze osoby, bo nie tylko pozostała rodzina otrzymuje 50 K. na pogrzeb, ale w razie choroby członkowie są obowiązani odwiedzać chorą osobę i usłużyć w wypadku ze sztandarem i światłem do pogrzebu. P prezes przedkłada, że wystąpił jeden członek z Wydziału. przeto na jego miejsce żąda wybrania do Wydziału. Wybranym został p. Piotr Zaczyński majster krawiecki. Zapisywać się na członków do Stow. kasy pogrzebowej można w kancelaryi ul. Sławkowska l. 24 u wiceprezesa i u sekretarza p. Ludwika Gołębia ul. Zwierzyniecka 7.

Stow. katol. Praca mające siedzibę swą w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 od istnienia tegoż domu wprowadzone przez ś. p. ks. Prałata i Szambelana Papieskiego Juliana Bukowskiedo, jako fundatora tego budynku, byłego prezesa tegoż Stow., urzęduje w godz. od 11—1 w południe w niedziele z wyjątniem niedziel Wielkiejnocy, Zielonych Świąt i Bożego narodzenia, jeżeli przypada w niedzielę.

Członkowie w tych godzinach mogą sobie spłacać wkładki miesieczne, zjednywać i wpisywać nowych członków do Stow., żądania swe oświadczać, informować się w celach dobrobytu członków i rozszerzenia działalności Stow. Stowarzyszenie Praca założone przez Ks. Kanonika Dra teologii św. prof. uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisława Spisa rozwija się pomyślnie, udziela swym członkom pożyczek bezprocentowych w wypadkach nadzwyczajnych, stara się wytworzyć dobrobyt wśród swych członków przez złączoną pracę i pośredniczenie tychże jeden drugiemu, a przy dobrych chęciach może zwróść do wielkiej siły i stać się pożytecznem dla całego ogółu. Spieszcie więc kochani rękodzielnicy różnych zawodów, urzęd-

dnicy i duchowni i zapiszcie się w księgi Stow. katol. Praca, bo praca cicha, sumienna, a wytrwała, oparta na zasadach wiary św. rzymsko-katolickiej jest symbolem życia spokojnego i szczęścia wiecznego.

(Od Redakcyi). Szczęść Boże dobrem chęciom i ludziom dobrej woli w pracy.

Awantury policyantów. W nocy z soboty na niedzielę przyszło na ul. Długiej do groźnej awantury między cywilnymi gośćmi szynku Berwalda a synami Marsa i dwoma żołnierzami policyjnymi (poza służbą). Najdzielniejszymi okazali się żołnierze krakowskiej policyi, którzy tokarza Gołębiowskiego w czasie bójki dotkliwie poranili szablami, zadając mu między innemi ciężką ranę ciętą na lewem ramieniu. Dzięki jedynie interwencyi przechodniów, którzy rozszalałym żołdakom potrafili wyrwać szable, nie przyszło do większego nieszczęścia. Żołnierze poczęli uciekać w stronę ulicy Sławkowskiej, a widząc, że nie ujdą pogoni, wsiedli do dorożki jadącej co koń wyskoczy. Dopiero przy końcu ul. Sławkowskiej udało się zbiegów przytrzymać i odstawić na odwach, gdzie zawiadomieni już o awanturach komisarze policyi spisali z aresztowanymi policyantami protokół.

Podczas tego zgromadziły się naokoło odwachu znaczne tłumy publiczności wzburzonej zajściem. Ponieważ zachodziła obawa, iż podniecony tłum zacznie odwach szturmować, zawezwano żołnierzy policyjnych w liczbie trzydziestu, którzy otoczyli odwach, kordonem broniąc dostępu. Po długich wysiłkach udało się wreszcie policyi przywrócić spokój.

Lekarz, który opatrzył ciężko zranioną rękę informuje, że rana spowoduje niezdolność do pracy przez kilka tygodni.

Wielu świadków zajścia zgłosiło się do policyi celem złożenia zeznań. Wielu z nich twierdziło, że obaj żołnierze policyjni byli rzeczywiście pijani. Świadkowie złożyli szablę, opatrzoną Nrem 184 literami M. P. Rannego Gołębiowskiego, który jest tokarzem żelaza w fabryce Zieleniewskiego, opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Wojna z teściowemi. Teściowa, której samo imię przejmuje dreszczem każdego żonatego mężczyznę, znalazła nieprzejednanego wroga w osobie amerykańskiego sędziego p. Guire. Sędzia ten orzekł, że teściowa nie ma prawa dłużej przebywać w domu swego zięcia i córki, lub też syna i synowej nad dziesięć dni jednorazowo. Po tym przeciągu czasu, jeżeli zięć czy synowa nie życzą sobie, aby teściowa dłużej przebywała w ich domu, mają prawo usunąć ją choćby przemocą... Wyrok ten sędzia wydał w sprawie pani Mc-Coyle, która zaskarżyła swoją teściową May Coyle z Bostonu, że jej siedzi na karku i buntuje jej męża, a w dodatku ze synową obchodzi się brutalnie i dokucza jej na każdym kroku. Sędzia więc oświadczył, że pani teściowa ma zabrać swoje manatki i czemprędzej wynieść się do Bostonu najpospieszniejszym pociągiem, a nie zakłócać spokoju swym dzieciom, bo sama też kiedyś była synową, to wie co teściowe znaczą...

Nie grzeszcie w kościele! W kościele parafialnym w Schleedorfie w Niemczech widnieje następujące upomnienie:

„Ostrzeżenie dla gadułów.

Mówieniem w kościele kradnie się:

1. Bogu cześć,
2. Aniołom radość,
3. Duszom czyśćcowym pomoc,
4. Bliźnim nabożeństwo i zbudowanie, a jeżeli się tego uczynku nie odpokutuje na tym padole, nastąpi czyściec.

Jeżeli więc już gaduła w kościele naraża się na kary, to gorsze grzechy w kościele tem są groźniejsze.

Dlatego strzeż się, twój Anioł Stróż Cię ostrzega:

Dom Boży jest domem modlitwy".

Wyzysk urzędowy. Ze źródła wiarygodnego dowiadnujemy się, że listonosz przynoszący pocztę z Wieliczki do Biskupic, gdzie się znajduje c. k. składnica pocztowa, musi odbyć codziennie drogę 12 klm., za co otrzymuje w zapłatę miesięcznie 8 K i kilkanaście hal. Dziennie więc wypada mu za przebycie tej drogi wynoszącej 12 klm. tam i z powrotem zaledwie około 26 hal.! Obowiązkiem tedy odpowiednich czynników byłoby zbadać tę sprawę, czy w dzisiejszych czasach 26 hal. są odpowiednią zapłatą za tąpracę?...

Niszczenie zabytków. Mogiła Wandy nie rzadko przez wycieczkowców zwiedzana, stała się od pewnego czasu ofiarą bezmyślności władz, którym powierzono czuwanie nad tym prastarym zabytkiem. Rażący brak dozoru zezwolił jakiejś ręce Wandala zedrzeć z wierzchu granitowego postumentu orła polskiego i gdzieś go zaprzepaścić. Pięknie i czysto dotychczas utrzymywane ścieżki i trawniki tratuje bydło, pasące się tutaj stale.

Subwencya nadana zeszłego roku w kwo ie 200 koron przez Tow. ochrony zabytków, na utrzymanie wzorowego porządku na „Kopcu", nie spełniła nadziei. Czyściej tam było przed, jak po subwencyi

Zechcą więc zająć w tej sprawie głos kompetentne czynniki i Tow. ochrony zabytków i zainterweniować, gdyż rychło patrzeć, gdy podobny pierwszemu Wandal strąci wkrótce z Kopca i granitowy postument.

Zabojstwo w Opatkowicach. W nocy dnia 26 lipca wracał do Gaja z Krakowa 35-letni cieśla Franciszek Gil. W Opatkowicach spotkał się z dwoma znanymi w okolicy parobkami 23 letnim Julianem i 20 letnim Józefem Pyzikiem. Ponieważ Pyzikowie mieli do Gila urazę, za przegrany z nim proces, przeto przystąpiwszy do niego wszczęli z nim kłótnię. Gil uważając jako bezbronny sytuacyę za niebezpieczną postanowił kłótnię zakończyć i iść spokojnie do domu. Pyzikowie nie chcąc do tego dopuścić przytrzymali rzucającego się Gila, powalili na ziemię i wtedy dopiero rozpoczęła się prawdziwa orgia pastwienia się nad bezbronnym. Pyzikowie bili Gila kijami, kłóli nożem, kopali, wreszcie widząc, że się nie rusza — uciekli. Nad ranem znaleźli ludzie zdążający do roboty zakrwawionego i nieprzytomnego Gila. Pobitego przewieziono do szpitala w Krakowie, gdzie wskutek złamania podstawy czaszki i upływu krwi niebawem życie zakończył.

Zabójców aresztowano. Pyzikowie tłomaczą się, że nie oni Gila, ale Gil ich napadł i znieważył. Pyzikowie broniąc się przed napatnikiem, Gila pobili. Fałszywemu z gruntu oświadczeniu nie dano wiary i obu zabójców, po wstępnem śledztwie osadzono w więzieniu sądu karnego w Krakowie.

Z Krzywaczki piszą nam: Budowa nowego kościoła parafialnego postępuje szybko naprzód. 27 czerwca obchodziliśmy uroczyście poświęcenie kamienia węgielnego nowej świątyni. Obchód odbył się bardzo wspaniale, przy udziale znacznej liczby wiernych, którzy z całej okolicy na ten dzień do Krzywaczki się zeszli.

Po 10 godzinie stanęli na miejscu ks. dr. Paweł Frebek, dziekan lanckoroński, a proboszcz ze Sułkowic, ks. wicedziekan, proboszcz z Izdebnika i ks. proboszcz z Głogorzowa, w których obecności miejscowy proboszcz ks. Józef Nowak, odprawił uroczystą sumę. Po sumie ks. dziekan przybrany w szaty uroczyste, otoczony duchowieństwem, bractwami ze światłem i obrazami, oraz Strażą ogniową, wkroczył w procesyi w mury nowej świątyni i tu wśród modłów i ceremonii poświęcił kamień węgielny, znajdujący się w prezbiteryum, w pośrodku prowizorycznie na ten cel zbudowanego kościoła. Następnie budowniczy p. Ignacy Müller z Krakowa wręczył wygotowany akt fundacyjny w puszcze szklanej, który podpisali ks. dziekan imieniem konsystorza Książęco-Biskupiego w Krakowie proboszcz miejscowy, ks. wicedziekan z Izdebnika, ks. proboszcz z Głogoczowa, kolator p. Wincenty Schmidt i małżonka tegoż, oraz reszta rodziny, członkowie komitetu kościelnego i urzędu gminnego, oraz wybitniejsze osobistości wraz z budowniczym p. Müllerem. Po dokonaniu aktu poświęcenia przemówił celebrans do zgromadzonych. Po uroczystości odbyło się uroczyste przyjęcie gości u kolatora pana Schmidta.

Pielgrzymka do Kalwaryi Zebrzydowskiej na uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej wyruszy z kościoła księży Pijarów 12 sierpnia po ukończonem nabożeństwie, które się odbędzie na intencyę pielgrzymki o godz. 7 rano staraniem Towarzystwa pobożnych pielgrzymek im. św. Rafała. Pielgrzymka wyruszy pieszo pod osobistem kierownictwem prezesa p. Ludwika Gołębia.

Kochani bracia i siostry w Chrystusie rok bieżący jest rokiem jubileuszowym to też zapraszamy Was do wzięcia udziału w wspomnianej pielgrzymce w celu wyproszenia łask u Pana Boga dla biednego uciśnionego narodu za przyczyną Matki Najświętszej w tym pamiętnym roku jubileuszowym.

Nadzwyczajne pociągi do Kalwaryi. Dnia 13 i 14 sierpnia b. r. będzie zaprowadzonym nadzwyczajny pociąg dla pątników z Kalwaryi do Krakowa.

Pociąg ten będzie odchodził z Kalwaryi o godz. 9 min. 3 wieczorem

Dnia 15 sierpnia b. r. odejdą z Kalwaryi następujące pociągi nadzwyczajne, a mianowicie: Do Krakowa pociągi osobowe o godz. 1 m. 10 popoł., 1 m. 26 pop., 2 m. 02 pop., 2 m. 26 popoł., 3 m. 18 pop., 5 m. 15 popoł, 5 m. 55 pop., 7 m. 52 wieczór, 9 m. 03 wieczór, do Zwardonia o g. 4 m. 30 popoł., 5 m. 42 pop., do Nowego Sącza o godz. 6 m. 25 wieczór.

Olbrzymi pożar. Wczoraj o godz. 3 w nocy wybuchł w dobrach hr. Michałowskiego w Stogniowicach w Król. Pol. olbrzymi pożar, ofiarą którego padło 24 zagród włościańskich. Pożar powstał w zachodniej stronie wsi i z przerażającą szybkością począł przerzucać się na dalsze domy. O akcyi ratunkowej nie można było nawet marzyć. Brak wody, ludzi zorganizowanych do walki z ogniem, jakoteż wicher sprzyjały pożarowi. Dopiero o godz. 6 rano z pobliskich Proszowic przybyła straż policyjna, oraz nieco włościan nadbiegłych z okolicznych wsi, jednakowoż akcyi nie rozpoczęto. Objęte płomieniem domy przedstawiały jedną górę ognia. Pożar trwał do południa. Ofiarą ognia padły prócz domów stodoły, zapełnione po większej części plonami.

Szkoda wynosi kilkaset tysięcy koron. Ogień podłożyła prawdopodobnie jakaś zbrodnicza ręka.

Dobry przykład dla rodziców, dzieci i pątników Pewna matka, mając kilkoro dzieci, pragnęła dla wszystkich szczęścia i modliła się gorąco do Matki Najświętszej, aby jej syn w którym całą nadzieję pokładała mógł zostać księdzem, gdy ukończy szkoły. Chłopiec uczył się dobrze, a było mu na imię Staś, przechodził wszystkie klasy celująco i objawiał swym rodzicom, że gdy ukończy szkoły, to wstąpi do seminaryum duchownego, lecz gdy tenże maturę z oznaczeniem złożył, wówczas odstąpił od zamiaru wstąpienia do seminaryum duchownego, lecz powziął p. Stanisław myśl udania się na prawo i tak też uczynił, a jako młody, zdrowy i przystojny mężczyzna wzięty był do wojska i został jednorocznym jednoroczniakiem. Rodzice jednak nie tracili nadziei, chociaż pracowali ciężko na kawałek chleba, aby wyżywić dziatki swoje, któremi ich Bóg obdarzył w poważnej liczbie, ojciec jako rzemieślnik, zmuszony był podjąć stróżostwo w Krakowie, aby mógł istnieć nadal. Matka idąc wzorem św. Moniki nie ustawała się modlić za swojego Stasia, lecz pragnęła koniecznie, żeby jej Staś kochany został księdzem i kiedy razu pewnego w czasie odpustu w Kalwaryi na Wniebowzięcie Matki Najświętszej przybywają kompanie z Krakowa, z okolic, a także i z dalekich stron przyszła owa biedna matka Stasia strapiona do przewodnika krakowskiej kompanii, stojącej przed klasztorem i prosiła tegoż, aby wpłynął na jej syna Stasia, aby tenże porzucił prawo, a wstąpił do seminaryum i został księdzem.

Bogobojny przewodnik odpowiedział: Szanowna matko jesteś tu na tem św. miejscu w Kalwaryi, otóż udaj się z gorącem sercem do Matki Najświętszej, a Ona Was z pewnością wysłucha i przyrzekł strapionej matce zapowiedzieć modlitwę w kompanii na intencyę jej i jej syna p. Stanisława i oto co się stało. Modlitwa została wysłuchaną u Boga za przyczyną N. P. Maryi w cudownym obrazie w Kalwaryi, bo p. Stanisław zachorował, jako jednoroczniak leżał w szpitalu wojskowym na zamku w Krakowie, a wyszedłszy ze szpitala wstąpił do seminaryum duchownego i dziś jest wzorowym księdzem, sławnym kaznodzieją i wielkim politykiem. Zważcie kochane matki i wszyscy pobożni ludzie, że w modlitwie jest siła, która ściąga łaski boże na naród i czyni cuda w narodzie.

Pobożni pątnicy udajecie się do miejsc pamiątkowych, cudami słynących niech Wam posłuży za przykład modlitwa matki Stasia i tego bogobojnego przewodnika krakowskiego wraz z jego całą kompanią, abyście i wy wszyscy byli wysłuchani w jakiej intencyi udajecie się do tych św. miejsc, aby się spełniły słowa psalmisty, że Bóg wysłucha i najmniejszego, kto się tylko udaje do Niego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Ludwik Gołąb.

Nakładem Stow. katol. stróżów w Krakowie i Podgórzu. Drukarnia »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem J. Dobrzańskiego.